CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . 1·50 K (50 kop.).
Za dostawę do domu dopłaca się 30 h (10 kop.).
Z przesyłką w kraju (mies.) 4·50 K (1 rb. 50 kop.).
Cena egzemplarza 6 halerzy (2 kopiejki).
Adres Redakcji i Administracji
Lwów, ulica Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 h (8 kop.). — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h (25 kop.). — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 K (70 kop.). Nekrologja za wiersz petitowy 60 h (20 kop.) Drobne ogłoszenia po 6 h (2 kop.) za wyraz, najmniej 60 h (20 kop.). Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Nr. 2171. Lwów, środa dnia 30. (17.) grudnia 1914. Rok V.

Gromnik - Gorlice - Jaśliska.

O rękodzieło.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—::—

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza. Urzędownie, 29. (16.) grudnia. Minionej doby pomiędzy **dolnym biegiem Wisły i Pilicą** toczyły się niewielkie jedynie walki. Niemcy ustąpili z okopów na prawym brzegu **Bzury** koło wsi **Mistrzewic** i odeszli na lewy brzeg tej rzeki.

Nad **Rawką** nasza ciężka artylerya z powodzeniem potyka się z rozlicznemi niemieckiemi bateryami wielkego kalbru.

W okolcy **Bolimowa** szły naprzemian nasze i niemieckie ataki, mające charakter sporadyczny. Nieprzyjaciela, który opanował nasz okop w pobliżu wsi **Gumina**, wyparliśmy stamtąd zapomocą kontrataku, przyczem pojmaliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe.

Między **Pilicą a górnym biegiem Wisły**, w centrum odbywa się tylko wymiana strzałów z dział. Na obydwu skrzydłach posunęliśmy się naprzód. Podczas ataku na niemiecką redutę na południe od **Inowłodca** zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

Wielkie powodzenie osiągnęły nasze wojska, które przeszły przez **Nidę** w dolnym biegu i zajęły szturmem silnie obwarowane wsie **Korczyn i Senisławice**. W bitwie tej wzięliśmy do niewoli 40 austryjackich oficerów i do 1700 szeregowców i zdobyliśmy trzy karabiny maszynowe.

W **Zachodniej Galicyi** pomimo nieprzebytego błota posunęliśmy się naprzód i wyparliśmy nieprzyjaciela z frontu **Gromnik—Gorlice—Jaśliska**, zabierając armaty i wiele karabinów maszynowych; ogółem w pierwszej połowie grudnia wzięliśmy do niewoli z górą 50.000 Austryjaków.

—::—

LANDSZTURMIŚCI AUSTRJACCY JAKO JEŃCY.

Kijów. 28. (15.) grudnia. (P. A. T.) Z liczby 4000 dostawionych tutaj jeńców austrjackich wielki procent stanowią landszturmiści od 40—45 lat.

—::—

Z PROWINCJI NADBAŁTYCKICH.

Ryga. (PAT.) 29 (16) grud. Ogłoszono rozporządzenie pomocnika głównego dowódcy dźwińskiego okręgu wojennego, z zakazem umieszczania w prasie i rozpowszechniania innymi sposobami artykułów i wiadomości, podburzających jedną część ludności przeciw drugiej i zawierających wyrazy szydercze i wrogie wobec rosyjskiej lub innej narodowości zamieszkującej państwo. Winni karani będą grzywnami do 3.000 rubli, lub twierdzą do trzech miesięcy.

Ryga. (PAT.) 29 (16) grud. Ogłoszono rozporządzenie tej treści: Wszystkie przekroczenia przepisów o rekwizycjach i wojennych świadczeniach co do koni, okrętów i automobilów, popełnione w guberniach estońskiej, inflanckiej i kurlandzkiej oraz naruszenia postanowień, dotyczących poddanych państw walczących z Rosją, podlegają sądowi wojennemu.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 28. (15.) grudnia. (P. A. T.) Agencja Hawasa donosi: W Belgji w dalszym ciągu posuwamy się naprzód. W zachodniej części Lombardseide w obecnej chwili doszliśmy do wydm, wśród których nieprzyjaciel urządził linję obronną, blisko Hollebek. Nieprzyjaciel w rejonie Lian odstąpił pod naciskiem naszych ataków, opuściwszy transzeje pierwszej linji na przestrzeni ośmiuset metrów

W dolinie rzeki Aisne i w Champagny odbywały się z przerwami walki artylerzyckie, odznaczające się szczególną intensywnością.

W rejonie Reims i Perte, gdzie nieprzyjaciel skoncentrował ogień głównie na pozycje, któreśmy opanowali. Na zachód od tej miejscowości, na prawym brzegu rzeki Maas posunęliśmy się naprzód na całym froncie. Nieprzyjaciel bombardował stację St. Dien, jednakowoż połączenie kolejowe nie przerwane. W górnej Alzacji i na północny-wschód od Steindach odparliśmy kontratak niemiecki.

—o—

Londyn. 28. (15.) grudnia. (P. A. T.) Według sprawozdania komitetu, utworzonego dla wyjaśnienia sytuacji zbiegów z Belgji do Anglji, wyjechało około 100.000 Belgijczyków. Początkowo troskę o ich los wzięła na siebie osobista dobroczynność, następnie rząd wszystkim zapewnił mieszkanie i żywność.

Wojna austryacko-serbska.

Nisz. 28. (15.) grudnia. (P. A. T.) Pressbureau donosi, że następca tronu królewicz Aleksander odwiedził wczoraj austrjackich oficerów wziętych do niewoli. Austrjacy oświadczyli królewiczowi, że ich dobrze karmią, że są zadowoleni z serbskich władz wojennych. Odwiedziny te wzruszyły austrjackich oficerów, którym dano możność obchodzenia świąt Bożego Narodzenia.

WYWODY GAZETY RUMUŃSKIEJ.

Bukareszt. (PAT.) 29. (16.) grudnia. Prasa rumuńska komentuje zajęcie Walony przez Włochy. „Adeverul" w artykule p. t.: „Włochy decydują się" mówi: Zajęcie Walony przez Włochy kładzie koniec nurtującym społeczeństwo rumuńskie prądom, wyczekującym czynnego wystąpienia Włoch. Zajęcie Walony oznacza stworzenie włoskiego Gibraltaru na Morzu Adrjatyckiem a także faktyczne naruszenie przez Włochy neutralności na wypadek, gdyby Niemcy i Austrya wyszły zwycięsko z obecnej wojny. One nie ścierpią silnego usadowienia się Włoch na Morzu Adrjatyckiem, ponieważ nietylko morze to okaże się zamknięte dla Niemiec i Austryi, lecz nadto Włochy, zmienią się w niebezpiecznego przeciwnika na Bałkanach. Naród rumuński wita z braterską sympatyą zajęcie Walony przez Włochy, ponieważ wie, że potem nastąpi pochód włoskiej i rumuńskiej armii na obie stolicy Austro-Węgier. Po zawarciu pokoju, oba kraje łacińskie okażą się związane mocnymi ekonomicznymi i politycznymi węzłami.

Wojna z Turcyą.

PROŚBA TURECKA.

Londyn. 28. (15.) grudnia. (P. A. T.) Rząd turecki zwrócił się do amerykańskiego posła w Konstantynopolu z prośbą o pozwolenie krążownikowi „Remusi" przewiezienia 500 zbiegów różnej narodowości z Jaffy do Aleksandrji.

Z Szwajcarji.

„Riecz" donosi, że Szwajcarja koncentruje swoje siły koło Bazylei, aby zabezpieczyć swoje granice od wszelkich zamachów, ponieważ są obawy, że przy nacisku na Belfort, Niemcy mogą próbować przejść przez Szwajcarję. Znany szwajcarski poeta, Spiteler, piszący po niemiecku, opublikował w szwajcarskich gazetach płomienny protest przeciw sympatjom Szwajcarji niemieckiej do Niemiec. Powołując się na los Belgji, wskazuje, że kolej może przyjść na Szwajcarję.

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

NAD PILICĄ.

W „Dz. Kij." czytamy:

Ostatni komunikat sztabu Naczelnego Wodza zmian istotnych nad Bzurą i Rawką nie notuje. Walka trwa w dalszym ciągu, przebieg jej odznacza się mniejszą zaciętością, niż poprzednio. Nie dowodzi to wcale, by akcya w tej **sekcyi** frontu

straciła na znaczeniu; świadczy raczej, że obie strony przygotowują się do poważnego manewru taktycznego, który im w razie powodzenia zapewnić może decydującą przewagę.

Komunikat podkreśla szczególną zaciętość walk w centrum dyslokacyjnej linji wojsk niemieckich: nad Pilicą. Przed paru dniami wypowiedzieliśmy przypuszczenie, iż niezależnie od energicznej ofenzywy na lewem skrzydle niemieckiem (nad Bzurą i Rawką) Niemcy prowadzić będą pierwszorzędnej wagi akcyę zaczepną na południe. Wskazywaliśmy wówczas, jako na linię spodziewanej ofenzywy niemieckiej na rejon Tomaszowa (nad Pilicą) i Opoczna. Ostatnie informacye przypuszczenia nasze potwierdzają. Niemcy zdradzają poważne tendencye do opanowania międzyrzecza Rawki i Pilicy, mniej więcej między Rawą a Nowem Miastem z wyjściem na linię Mszczonów—Grojec, z której prowadzili październikową swą ofenzywę przeciw Warszawie. Czy operacye w tej sekcyi frontu istotnie się rozwiną na tak szeroką skalę — na to pytanie na razie odpowiedzieć nie można. Faktem jest jednak, że rejon przylegający do Pilicy jest widownią zażartych walk, niewątpliwie posiadających nie demonstracyjne, lecz najzupełniej istotne znaczenie. Ponieważ zaś flank lewy dyslokacyi niemieckiej (nak Bzurą i Rawką) opiera się o Wisłę, która zarówno jednej, jak i drugiej stronie oskrzydlenie przeciwnika uniemożliwia, przeto niepodobna nie brać w rachubę tych wszystkich pokus, jakie droga przez międzyrzecze Rawki i Pilicy przedstawia dla sztabu niemieckiego.

Prócz walk w obu powyższych sekcyach notuje komunikat poważne operacye bojowe nad dolną Nidą — a więc w rejonie Pińczów—Wiślica—Korczyn. Tu znów armja austryjacka czyni wielkie usiłowania, by łączność z frontem swym w Galicyi Zachodniej zachować. Z informacyi o znacznej liczbie wziętych do niewoli Austryjaków wnioskować możemy, że przebieg bitwy w tej części teatru wojny jest dla koalicyi germańskiej niepomyślny.

Echa wojny.

DEKLARACYA FRANCUSKICH SOCYALISTÓW.

Francuskie stronnictwo socyalistyczne wydało odezwę do socyalistów i robotników o celach wojny. Zwracamy się do wszystkich z apelem: Więcej wiary! Walka trudna. Powiedzmy otwarcie, ona może okazać się i bardzo przewlekła. Ale wojna nie znuży nas, gdyż my socjaliści wiemy o jaką bijemy się przyszłość. Walczymy najpierw o to, aby niezależność i jedność Francyi raz na zawsze były zabezpieczone; — o to, aby oderwane wbrew swej własnej woli prowincye mogły swobodnie powrócić na łono ojczyzny; — o to, aby wszystkie państwa uznały prawo narodów, swobodnego stanowienia o swych własnych losach i aby pruski imperyalizm nie utrudniał więcej swobodnego rozwoju narodów. Bijemy się o to, aby ta straszna wojna była ostatnia. Walczymy tak samo, jak niestrudzenie borykali się w minione lata wszyscy razem, o to, aby przyszły pokój był nie fałszywym zbrojnym pokojem, lecz aby w Europie i w całym świecie zapanował prawdziwy pokój wśród wolnych narodów. Walczymy dlatego, aby robotnicy, niosący na swych barkach całe brzemię zbrojeń mogli nareszcie odetchnąć swobodnie. Walczymy, aby na świecie zapanowała wreszcie sprawiedliwość i aby nasi wnukowie nie obawiali się już powrotu gwałtu i barbarzyństwa.

ZAGADKOWY OKRĘT.

Z Manili donoszą do Tokio, że na archipelagu Filipińskim pojawił się uzbrojony parowiec niemiecki. Historja jego taka. W czasie bitwy „Emdena“ z „Sidneyem“, kiedy wreszcie krążownik ten został zatopiony — na wyspie Killing zostało trzydziestu ludzi z „Emdena“, wysadzonych z tego krążownika celem zburzenia stacji telegrafu bez drutu. Umykając przed prześladowaniem angielskiego krążownika „Emden“ nie zdążył zabrać tych ludzi. Kiedy się rezultat tej walki wyjaśnił, Niemcy, którzy się zostali na brzegu zabrali statek węglowy i uszli na nim w niewiadomym kierunku. Okazuje się teraz, że statek ten został uzbrojony, pływa dokoła wysp filipińskich i zagraża żegludze handlowej.

W historji tej najbardziej dziwnym wydaje się fakt, że Niemcom udało się statek ten uzbroić. Skąd oni mogli wziąć armaty i kto im je dostawił? Podana wyżej wiadomość nie daje odpowiedzi na te pytania i dlatego trzeba przypuścić, że gdzieś na Sundajskim lub Filipińskim archipelagu znajduje się tajna podstawa niemiecka, z której korzystał swego czasu dość długo niedający się schwytać „Emden“, a teraz korzystają z niej marynarze, ocaleni z tego okrętu. (Russ. Inw.).

Niemieckie warunki pokoju.

(„German peace Terms“ — „The Times“, December 4, 1914).

Korespondent „Times'a“ donosi z Nowego Jorku swej gazecie o nowych warunkach pokoju, które proponują Niemcy przez Dernburga, niemieckiego ajenta finansowego w Ameryce.

Warunki te są następujące:

1. Niemcy nie mają zamiaru zaboru jakiegokolwiek terytorjum europejskiego, ale skłonne są w celach wojennych zrobić nieznaczne poprawki granic na pogranicznych terytorjach, w których okazały się słabe punkty obrony niemieckiej.

2. Belgia geograficznie należy do państwa niemieckiego, ponieważ tam znajduje się ujście największej rzeki niemieckiej. Antwerpia bezsprzecznie jest portem niemieckim; nie należąc do Niemiec, byłaby taką samą anomalją, jak gdyby Nowy Orlean i delta Missisipi zostały wyłączone z Luizjany, lub gdyby Nowy Jork pozostał angielskim po wojnie o niepodległość.

Prócz tego Belgja jest sama winna swemu obecnemu położeniu. Zr biła się wasalem Anglji i Francji. Najprawdopodobniej z powodu ludności nie niemieckiej będzie ona wydzielona jako państwo niezawisłe, w rodzaju Bawarji, Wirtembergji lub Saksonji. Na wzór Luksemburga zostanie włączona do niemieckiego związku celnego.

3. Ponieważ neutralność Belgji okazała się niemożliwą do przeprowadzenia, więc będzie zniesiona, przyczem raz na zawsze trzeba zabezpieczyć porty belgijskie przeciw wtargnięciu Francji lub Anglji.

4. Z powodu, że Anglja zamknęła morze Północne, koniecznem jest utworzenie „mare liberum“, t. j. sfery morza wolnego. Teorja angielska, że do Anglji należą wszystkie morza w odległości trzech mil od granic państw obcych, nie może być nadal tolerowana. Więc wybrze a Anglji, Holandji, Belgji i Francji w obrębie cieśnin powinny być neutralnemi nawet w czasie wojny.

Doktryna niemiecka i amerykańska, że własność prywatna na morzu otwartem nie podlega zajęciu, jak również nie podlega zajęciu własność prywatna na lądzie, powinna być zagwarantowana przez wszystkie państwa.

5. Wszystkie kable mają być neutralne.

6. Wszystkie kolonje niemieckie mają być zwrócone, gdyż z powodu ciągle wzrastającej ludności, Niemcy powinny otrzymać nowe obszary, gdzie mógłby się przesiedlać przyrost. Doktryna Monroego zamyka Niemcom drogę do Ameryki, dlatego Niemcy zawładną Marokiem, jeżeli kraj ten okaże się przydatny do tego celu.

7. Niemcom powinna być dozwolona zupełna swoboda w rozwoju stosunków handlowych i przemysłowych z Turcją, bez żadnych ingerencji postronnych. Tym sposobem powinna zostać uznaną sfera wpływów niemieckich od Perskiej zatoki do Dardanelów.

8. Trzeba położyć koniec dalszym wpływom Japonji w Mandżurji.

9. Wszystkie narody mniejsze, jak Finlandczycy, Polacy, Burowie, jeżeli współczują z Niemcami, powinny odzyskać niezależność. Co się tyczy Epiru, to jeżeli tego zapragnie, powinien być zwrócony Turcyi.

„Warunki te, pisze Derenburg, zabezpieczyłyby pokój, który przez ubiegłe 44 lat podtrzymywały Niemcy, nie pretendujące do władania światem, lub przewodniczenia Europie, choć miałyby do tego prawo, zważywszy, że w Europie jest 122 miljonów Niemców i Austrjaków. (Kijewlanin.)

„Guarda e passa“!

W jednem z polskich pism lwowskich pojawiły się niedawno dwa artykuły, których zarówno treść denuncjatorska jak ton, w stosunku do spraw polskich w prasie szanującej się nieznany dotąd, wywołały zrozumiałe oburzenie i niesmak.

Odpowiadać na wywody wspomniane w obecnych warunkach niepodobna. Byłoby to zresztą zgoła niesympatyczne. Wystarczy rzucić pod adresem autorów krótkie:

„Guarda e passa“!

Nocne ataki.

„Chłodna noc“ — pisze w „Russk. Słowie“ znany fejletonista rosyjski, Niemirowicz Danczenko. — „W okopach rozesłano słomę, ale i ona nawskróś przeszła wilgocią. I buty przemokły — jakbyś boso chodził po wodzie. Chłodno. Dreszcz przejmuje. Żołnierz obok stojący zlitował się: płaszczem nakrył.

— Tobie samemu potrzebny.

— E, co tam!... Nic nie szkodzi. Myśmy przywykli...

Ładnie przywykli, skoro nos posiniał a palce skostniały. Zwróciłem mu gwałtem.

— Brzydzi się pan?

— Nie brzydzę się, ale tyś tu potrzebniejszy odemnie. Ja pozbieram rannych, i odejdę, a ty tu do rana...

— Może i ja prędzej... Wszyscy w Boskiej mocy jesteśmy.

Przed nami — ciemność. Nic w niej nie można odróżnić. Dziś nawet Niemcy wsi nie palą, — więc i łuna nie przyświeca. Na ziemi leży jakby tuman. I w tym tumanie słychać, jak pracuje ich orząca ziemię maszyna. Ona u nich głębiej wrzyna się w glebę, niż nasze łopaty. Słychać ją, ale nie widać.

— Dziś napewno Niemiaszki pójdą.

— Jak amen w pacierzu.

Znowu cisza. Wszystko się nasrożyło i przypadło do mokrych brzegów okopu. Człowiek ciśnie się do człowieka. Z początku słuchali, jak milczy przestrzeń, potem, za dzień, zmęczyli się, oczy im się kleją. Sen ich zmaga. Tu i ówdzie mokre drzewo trzeszczy i sinieje w oddali. Wybrali w ścianie jamkę i rozdmuchują w niej ogienek. Żeby choć gorącej wody popić.

— Chyba do rana nie będzie alarmu, — słychać w okopach.

— Spałoby się nieco.

— Hej, Jegorow!

— Jestem!

— Zapal fajkę.

Kto ma zapas tytoniu, kręci papierosa. Widać tych, którzy są bliżej. Zapalają je i z szarego mroku występują wyraźnie sine ich nosy i mokre wąsy. Cyt! słychać szłapanie czyichś butów. Jakieś pospieszne kroki zbliżają się.

— Dobrze teraz w domu.

— Rozwalisz się na pryczy, rozzuty. Cudownie. Ja, bracia, mam żonę młodą. Setna baba. Niech się jej cokolwiek nie spodoba — nogą z pryczy zrzuci.

W szeregu śmieją się wszyscy.

— A tybyś jej nie zrzucił, taksamo?

— E, także coś!... Mnie jej żal.

Kroki coraz bliższe i bliższe.

— Hej, kto tam?

— Raportuję, że Niemiaszki wyłażą.

— No i co?

— Koło swoich okopów się szykują... Na nas.

Rozległa się komenda. Żołnierze, którzy się gwoli ciepła pozbijali w gromadki, rozeszli się i przyczaili, wyciągnąwszy najeżone bagnetami lufy w ciemność. Jeszcze z tamtej strony nie było ani jednego wystrzału, a oni już głowy ku zamkom przechylili: tem mniejszy będzie cel dla nieprzyjacielskiego ognia. Oficer obchodzi szereg. Sprawdza jak celują. Tamci podeszli jeszcze pocichu. Nie ulega wątpliwości: zbliża się nocny atak. W zagłębieniach jeszcze bulgoce kipiąca w kociołkach woda. Jeden z żołnierzy przypadł, parzy sobie usta

wyjątkiem. Ja patrzę na białe płótno nosz, opartych o ścianę. Kogo to one wkrótce poniosą? Wtem huknęło w dali, jakby pękło coś dużego, silnego i żelaznego. Zadrgał w powietrzu gigantyczny bicz. W górze i za nami, za naszymi okopami coś wybuchnęło. Upadło potworne ciało, żygnęło ogniem, omotało się czarnym dymem; sycząc, gwiżdżąc i warcząc poleciały dokoła odłamki...

Znowu i znowu...

Teraz zapach tych czarnych dymów czuć już było w okopach. Wyobraźnia podnieca się... I to właśnie jest najgorsze. Coś jęknęło w górze, wybuchło niebieską plamą w ciemności i zaszlochało.

— Nikt nie zraniony?

Nie, okop milczy. Ani jęku ani krzyku

Jeszcze i jeszcze...

— Idą, bracia!

Słychać kroki miarowe. Ciemności rozprószyły się, albo oczy przywykły do nich, tylko tam jakiś mętny wał coraz bardziej zbliża się ku nam. Okop ożył. Przemówił grzechotem na powitanie. Szczękają ekstraktory, setki ogni lecą w ciemną noc, padają wystrzelone naboje. Hen, na skrzydłach odezwały się karabiny maszynowe. To nasi. Odrazu można je odróżnić. Niemieckie powolniejsze, a russkie szybko grają. Oto wał bliższy i bliższy. Bliższy i rzadszy. Rzadszy i cichszy. Rozumiesz, że ogień karabinowy wybiera stamtąd całe szeregi kolumn bojowych. Topnieją one w drodze ku nam. I armaty nasze w tyle odezwały się. W płomiennych ramach walki artylerzyckiej, zawrzała teraz walka piechoty. Szybko trzeszczą zamki. Z piersi najbliższego żołnierza wyrywa się chrypiący oddech.

— Ja cię, bydlę... — ciska się ten żołnierz i już z odkrytą głową wysunął się i strzela. — Ja cię nauczę!...

Wał staje się coraz niższy. Już nie widać tam ognia, ani nie słychać krzyku.

— Napisz list do rodziców! — tryumfuje sąsiad.

— A co takiego?

— Już wszyscy... Robota skończona. Teraz oni plackiem legli. Ranni na razie milczą. Boją się. — Ale więcej jest zabitych.

— Oszczędzać naboi, chłopcy! Nie tracić ich napróżno. Jeszcze kiedyś podwiozą.

— Odbiliśmy?

— Ten atak — tak. Ale oni zaraz znowu...

— Kto?

— Przecież Niemiaszki. Naród uparty. Przy swojem się upiera...

Pierwsza fala ofenzywy rozprysła się i legła. Zwłaszcza wiele trupów wokoło karabinów maszynowych. Tuman, istotnie, rzednieje. Widzimy nierówne szeregi nieruchomych ciał. Nie, nie zupełnie nieruchomych. Słychać tam poruszenia. — Pełzną, przypadają do ziemi i znów powstają.

Nowy atak cały pełza po ziemi... Schował się za trupami i stamtąd nagle miota w nas setki morderczych kul. Gdzieś z boku jakby coś ryknęło. Dobiegł Niemiec, w okop nasz rzucił ręczną bombę i sam za nią, przebity bagnetami, głową na dół do nas wpadł. Rozmawiają z sobą baterje. A stosy trupów przed nami rosną i rosną. Na pierwsze walą się następne. Gęstym staje się wał nieruchomych ciał i ogień z poza niego coraz słabszy... — („Kijewl.“).

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W środę, 30 (17) grud.: „Zmiana żon“, część wokalno-dekl. i tańce.

W czwartek, 31 (18) grud.: Wielki Wieczór Sylwestrowy o nader urozmaiconym programie.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Na zakończenie roku odbędzie się dnia 31 b. m. w Bazylice archikatedralnej nabożeństwo o godz. 4·30 (czas średnio-europ.). Kazanie wygłosi ks. Arcybiskup Po kazaniu odbędzie się pontyfikalna procesja. W dzień Nowego Roku o g. 10 kazanie, po kazaniu suma; nieszpory o godz. 4 po poł. — Dnia 6 stycznia, w uroczystość Trzech Króli, uroczystą pontyfikalną sumę o godz. 10 odprawi ks. Arcybiskup; wśród sumy odbędzie się kazanie. Po sumie poświęci ks. Arcybiskup złoto, kadzidło i mirhę.

Noc wigilijna na polach bitew. Według telegramów, które nadeszły do Kopenhagi z różnych frontów, akuratnie o północy z nastaniem pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia n. st. na wszystkich teatrach wojennych działań toczyły się krwawe walki, ciągnące się całą noc. Jedynie pod Przemyślem panowała tej nocy cisza, kanonada zamilkła.

Epizod z wojny. Bohaterką jego — wdowa włościanka z dużej wsi podmiejskiej. Zajęcie miasta poprzedziły pięciodniowe walki pozycyjne. Rosyjskie i austrjackie okopy dzieliła przestrzeń trzywiorstowa. Dzień w dzień popołudniu w pośrodku między okopami pojawiał się rozklekotany wózek, zaprzężony w starę klacz. Na długim kiju, przywiązanym do wozu, powiewała flaga Czerwonego Krzyża. Gdzie tylko ukazał się ten wehikuł strzelanina natychmiast ustawała na mocy milczącego porozumienie obydwu obozów. Włościanka stojąc na wózku przyzywała ręką Rosjan i Austrjaków. Wychodzili po jednym: Rosjanin i Austrjak. Włościanka nalewała wodę do wiadra a każdy z obu żołnierzy, chwyciwszy po dwa wiadra, szedł ku swoim. Gdy zapas wody w beczce wyczerpał się, włościanka kłaniała się na obie strony i odjeżdżała, aby nazajutrz wrócić znów.

Podwodna wycieczka „na muzykę“. „Corr. della Sera“ donosi, że francuska podwodna łódź „Curie“ w niedzielę wieczorem zapłynęła aż do wejścia do austryjackiego portu Poli. Na placu grała muzyka wojskowa. Łódź podwodna zatrzymała się koło kraty, zamykającej wejście do portu, wywołała wielki popłoch, rzuciła dwie torpedy i uciekła na morze.

2.000 adwokatów — jak donosi „Times“, wstąpiło na ochotnika do armii angielskiej. »Służy prawa — dodaje gazeta — poszli walczyć o podeptane prawa, jest to najlepsza odpowiedź tym naszym wrogom, którzy utrzymują, że angielskie wojska, to pod względem ducha panującego wśród nich — najemnicy.

„Times“ a „N. Wremia“. „Times“ zaprzecza stanowczo rozpowszechnianej przez niemiecką prasę wieści, jakoby wydawcy jego byli współwłaścicielami „Now. Wremienia“. Pierwszy z tą wiadomością wystąpił „Berl. Tagblatt“, donosząc, że już przed dwoma laty właściciele „Timesa“ zakupili akcje „Now. Wrem.“, na bardziej germanofilskiego organu rosyjskiej prasy i że przez ten czas Anglja przygotowywała opinię publiczną w Rosji do wojny z Niemcami. Doniesienie to z Berlina przesłano oficjalnie telegrafem bez drutu do Londynu, a „Kölnische Z g.“ poświęciła tej sprawie pół szpalty.

Maharadżowie muszą także pilnować swoich wojowników przed agitacją zapomocą bibuły nielegalnej. Oto co opowiada w „Times“ tłómacz przy indyjskich wojskach, walczących we Francji przeciw Niemcom:

„Tłómaczyłem dziś wycinki z hinduskiej rewolucyjnej gazety „Ghadar“, drukowanej w San Francisco. Przysłano ją celem rozpowszechnienia wśród wojsk hinduskich, przebywających na linji bojowej. Gazeta we wszystkich swych artykułach wzywa do powstania. Sama nazwa „Ghadar“ znaczy: bunt. Za podtytuł przybrała gazeta słowa: „Zagłada Anglji“. Gazeta nawołuje hindusów, aby skorzystali z wojny i urządzili w Indjach powstanie. Wojska zaś, przebywające we Francji, wzywa do zabijania swoich oficerów“.

Innego dnia przytoczony tłómacz notował, co następuje: Niemieckie aeroplany rzucają pośród wojsk hinduskich proklamacje, pisane w hinduskim języku (którego większość Mahometan z Indji nie rozumie) z gramatycznymi błędami w każdym wierszu. Proklamacje donoszą o świętej wojnie, wszczętej przez Muzułmanów przeciw trójporozumieniu i wzywają wojska do buntu. — Anglicy ze swej strony wydali „kontrproklamację“, napisaną w poprawnem, zrozumiałem dla Mahometan narzeczu, a nadto po niemiecku odpowiedź od wojsk hinduskich Tę odpowiedź angielscy lotnicy rzucili pomiędzy szeregi niemieckie.

Zagadkowa sprawa. W rosyjskich dziennikach znajdujemy następującą wiadomość z Moskwy: „Okręgowy sąd rozpatrywał sprawę austryjackiego hrabiego Młodeckiego, obwinionego o oszustwo. Zastawił on w lombardzie fałszywe perły jako prawdziwe. Młodeckiego zasądzono na 15 miesięcy rot aresztanckich“.

Rosyjski Bank państwowy, jak donosi „Sł. P.“, otwiera we Lwowie swoją filję dnia 14 stycznia (1 stycznia st. st.). Zarząd instytucji został już mianowany. Nazajutrz po otwarciu rozpocznie swe normalne funkcje.

Tytoń austrjacki, którego pozostałości władze oddały do dyspozycji miastu, dzisiaj pojawi się w większych trafikach.

Aprowizacja miasta. Prezydjum miasta zakupiło w ostatnich dniach dla zakładu aprowizacyjnego 48 wagonów wiktuałów, a to kaszy, krupy perłowe, jagły, groch, cukier, sól i t. d. Pozatem czyni prezydjum starania o nabycie większej ilości mąki. Zamówione towary są w drodze.

Rozdawnictwo asygnat na zapomogi w wiktuałach, zapowiedziane na wczoraj 29 bm., odroczone zostało na kilka dni, z powodu niezbędnych przygotowań.

Zgubiono i znaleziono. Ch. Gaba, zam. przy ul. Wolność l. 5., zgubiła wczoraj na placu Krakowskim dokumenty wartości 2000 kor.

Izaak Lieber, znalazł wczoraj w bramie domu przy ul. Rzeźnickiej l. 5., pakę, należącą do niewiadomego właściciela, zawierającą prawdopodobnie tytoń. Pakę zdeponowano na policji.

Stała rubryka lwowska. Am. Hartstark, zamieszkała przy ul. Janowskiej l. 30, najęła wczoraj praczkę, nazwiskiem Hołub, która pilnie oddała się pracy. Po kilku jednak godzinach praczka znikła a z nią większa ilość powierzonej jej bielizny i garderoba wartości 315 koron.

Franciszce Warczowskiej, zamieszkałej przy ul. Krzywczyckiej skradziono wczoraj krowę, której brakowało jednego roga. Tem łatwiej będzie można ją odszukać.

Na „Gwiazdkę“ dla rannych obu walczących armji leczonych w 9 szpitalach Krajowego „Czerwonego Krzyża“, złożyli: 1) P. Teofil Banaś 30 rb. 2) P. Banasiówna 7 kor. 3) P. Dyr. Włodzimierz W. 20 kor. 4) P. Trepczyński 12 scyzoryków. 5) P. W. G. 1200 papierosów. 6) P. Dr. Włodzimierz Godlewski 39 kor. 7) P. Jadwiga Pepłowska 10 kor., oraz 6 koszul, 2 ubrania i 12 chusteczek. 8) Firma Jan Pawłowski 2 pary ciepłych bucików. — Za te szczodre dary składam serdeczne podziękowanie.

Bolesław Lewicki, skarbnik Krajowego „Czerwonego Krzyża“.

Podziękowania. Józefowa hr. Potocka złożyła na rzecz Zakładu dobroczynności „Dom Pracy starców“ kwotę 100 rubli. Za ten hojny dar składamy w imieniu Zakładu najserdeczniejsze podziękowanie. Siostra Józefa, Przełożona Sióstr w Domu pracy. Władysławowa Łozińska, wiceprezesowa.

Zarząd herbaciarni pod kierunkiem artystek teatru miejsk. składa serdeczne podziękowanie piekarni „Młot“ za ofiarowane na święta strucle.

Dobre dzieci. Dzidzi, Inka i Basia Dalkiewiczówna złożyły w naszej Administracji gotówkę w kwocie 20 koron, otrzymane na „Gwiazdkę“, przeznaczając je na cel dobroczynny, dla biednych.

KRONIKA WOJENNA.

O PRAWA PAŃSTW NEUTRALNYCH.

Londyn. 28. (15.) grudnia. (P. A. T.) Do biura Reutera donoszą z Waszyngtonu, że rząd Wenezueli zwrócił się do centralnego komitetu ligi parlamentarnej z propozycją zwołania konferencji

LIGA OŚWIATOWA W RUMUNJI.

Bukareszt. 28. (15.) grudnia. (P. A. T.) Odbyło się zebranie rumuńskiej ligi oświatowej, założonej przed wielu laty, mającej na celu walkę o oswobodzenie kulturalnego rozwoju Rumunów, znajdujących się pod panowaniem państw obcych. Jednakowoż, z chwilą wybuchu wojny w Europie, liga nie przejawiła żadnej działalności na rzecz transylwańskich Rumunów, co wywołało wielkie niezadowolenie w społeczeństwie. Na wczorajszem zebraniu poprzedni komitet wykonawczy ustąpił,

co przyjęto jednogłośnie na zebraniu, które wybrało na przewodniczącego komitetu księdza Łukatci, popularnego w Transylwanji bojownika o oswobodzenie Rumunów; członkami Take-Jonescu, Filipescu i innych działaczy politycznych. Ta zmiana w składzie centralnego organu ligi daje jej możność usilnie i energicznie pracować nad spełnieniem idei przyłączenia zagranicznych Rumunów i odrodzenia rumuńskiego narodu.

KATASTROFA OKRĘTOWA.

Londyn. 29. (16.) grudnia. (P. A. T.) Wieczorem 25. (12.) grudnia. Angielski parowiec „James“ na morzu Północnem wpadł na minę i zatonął prawie w mgnieniu oka. Uratowano dwie osoby.

PODWYŻSZENIE CEN WĘGLA.

Kopenhaga. 28. (15.) gudnia. (P. A. T.) „Lokal-Anzeiger“ donosi, że saskie kopalnie węgla podwyższają od Nowego roku cenę na węgiel gruby na 15 mk., średni na 12 mk., a drobny na 8 mk. za podwójny wagon. Ceny na koks bez zmiany.

O rękodzieło.

Rękodzielnicy słusznie podnoszą głos w swej sprawie. Ich byt w tej chwili jest istotnie bardzo opłakany, zwłaszcza jeśli chodzi o niektóre gałęzie rękodzielnictwa. Krawcy, stolarze meblarscy, bronzownicy — pozostają bez zajęcia. A jednak może znalazłaby się na to rada. Przypominamy, że nie na długo przed rozpoczęciem wojny, w kwietniu, kiedy się jej jeszcze nikt z nas nie spodziewał, z inicyatywy Muzeum Przemysłowego zorganizowano komitet Wystawy Lwowskiego Przemysłu Artystycznego z myślą urządzenia jej z końcem roku 1915. Zaaranżowanie całości wystawy, która miała się odbyć w Instytucie technologicznym i dać około 30 urządzeń mieszkalnych na temat sypialni, jadalni, gabinetów, kawiarni, kaplicy etc., oddane zostało Tow. sztuki stos. „Zespół“, który miał również wystawić ośm ubikacyi według projektów własnych — reszta miała być wykonana według projektów innych artystów.

Myśl ta w swojej poprzedniej rozciągłości dojść do skutku nie może. Możnaby natomiast zrealizować ją na znacznie uszczuploną skalę i nie w formie wystawy, lecz sklepu. Widzimy, że z pierwszego uderzenia obuchem wojny jużeśmy się otrząsnęli i stanęli znowu na nogach, choć chwiejnie — że nawet tak luksusowe przedsiębiorstwo, jak Salon Sztuki Artystów Lwowskich ma powodzenie. Tembardziej powinien jej mieć sklep, któryby handlował rzeczami wprawdzie o artystycznem opracowaniu, ale użytkowemi: meblami i sprzętami mieszkalnemi.

Jednak nie chodzi o zwiezienie mebli z rozmaitych składów do sklepu wynajętego w korzystnie położonym domu w śródmieściu — ale koniecznie o zaaranżowanie w tym sklepie około trzech ubikacji: jadalni, sypialni, gabinetu lub pokoju dziecinnego, wykonanych specjalnie teraz, dla tego sklepu, wedle dostarczonych rysunków artystów. Najpierw dlatego, aby rękodzielnicy teraz otrzymali zamówienie i pracę i mogli zarobić, powtóre, aby charakter tych urządzeń frapował i pociągał swoistym, odrębnym, naszym charakterem i artystycznością pomysłu, bo tylko wtedy może liczyć na zbyt przy nowej konjunkturze, w jakąśmy weszli. Takie trzy ubikacye, o ile byłyby wykonane przez wysoko stojących artystów (a ci, którzy się grupowali w „Zespole“ i mają już za sobą tradycję w tym kierunku, pozostali) może liczyć napewne na zbyt.

Obecnie jednak zrealizowania tej myśli nie mogłoby się podjąć Muzeum Przemysłowe, ponieważ nie rozporządza funduszami, ale jedynie Bank Przemysłowy. Koszt takich trzech wnętrz nie powinienby przenieść 10.000 kor., a stałyby się one własnością banku, któryby w ten sposób poratował rękodzielników, a nic nie stracił; bo jeśliby nawet nie zbył owych urządzeń teraz (a jestem przekonany, obserwując obecny ruch handlowy w mieście, że toby się udało) — to napewno po wojnie, bo wówczas zapotrzebowanie urządzeń mieszkalnych będzie olbrzymie, między innemi do dworów i słuszną jest rzeczą także w imię naszej kultury niedopuścić, by kupowano obcą tandetę, lecz trzeba już dziś przygotować meble i urządzenia artystyczne, o naszym charakterze, aby nie powiedziano o nas kiedyś, żeśmy w tej wojnie zatracili nietyklo zabytki naszego stylu i smaku, ale i nawet sam nasz smak i styl.

Dlategoteż stworzenie takiego sklepu dzisiaj, a raczej wkrótce po przygotowaniu go, zanotowałaby przyszła historya przeżywanych u nas chwil i naszej kultury, jako czyn niemałej wartości. Zanotowałaby i podkreśliła. Bo myśmy po wojnie powinni się odrodzić, a teraz to odrodzenie zacząć, na nic nie czekając.

MARJAN OLSZEWSKI.

GUY DE MAUPASSANT

MATKA DZIKA.

Przełożył z francuskiego dr. Adam Stögbauer.

—::—

(Ciąg dalszy).

Lecz starucha bawiła myślami nieustannie przy swoim dużym suchym chłopcu o haczykowatym nosie, piwnych oczach i sumiastym wąsie, który otaczał mu wargę jakby czarne futerko. Co dnia wypytywała wszystkich zadomowionych u niej żołnierzy:

— Czy nie wie pan, dokąd się udał francuski pułk, dwudziesty trzeci pułk piechoty? Mój chłopak w nim służy.

Odpowiadali:

— Ni nie fiedzieć, nie moszna fiedzieć.

A pojmując jej troskę i niepokój — ich matki także niepokoiły się w domu — oddawali jej mnóstwo drobnych przysług. Zresztą ona ich bardzo lubiła, tych swoich czterech nieprzyjaciół; gdyż wieśniacy nie znają wcale nienawiści patryotycznej; to jest rzeczą klas wyższych. Niższe, które najwięcej płacą, gdyż są biedne i każdy nowy ciężar je przytłacza, te, które się zabija masami, które są właściwie mięsem armatniem, gdyż stanowią ilość; te wkońcu, którym okropności wojny najgorzej dają się we znaki, gdyż są najsłabsze i najmniej odporne — te nie pojmują zupełnie owych zapałów wojennych, owego drażliwego honoru i owych rzekomych kombinacyi politycznych, które w przeciągu sześciu miesięcy wyczerpują dwa narody, zarówno zwycięski, jak zwyciężony.

Mówiąc o Niemcach matki Dzika, powiadano we wsi:

— No, ci czterej znaleźli jedwabne pomieszczenie!

Aż pewnego poranka, gdy starucha była sama w domu, spostrzegła z daleka w dolinie człowieka, dążącego w kierunku jej domostwa. Wnet go poznała: był to posłaniec roznoszący listy. Podał jej zwinięty papier, a ona wyjąwszy z etui okulary, których używała przy szyciu, poczęła czytać:

„Niniejsze pismo przynosi wam, Matko, smutną nowinę. Wiktora, waszego chłopaka, zabiła wczoraj kula armatnia, która go rozerwała na dwoje. Znajdowałem się tuż obok, gdyż służyliśmy ramię przy ramieniu w tej samej kompanji, a on mówił mi o was, Matko, i nakazywał zaraz was uwiadomić, jeśli mu się przydarzy nieszczęście.

Wyjąłem z jego kieszeni zegarek, by go wam odnieść, gdy już będzie po wojnie.

Serdeczne pozdrowienia. Cezary Rivot, szeregowiec 2 komp. 23 p. p.“

List nosił datę z przed trzech tygodni.

Nie zapłakała. Nie ruszyła się; tak była zaskoczona, znieczulona, że nawet jeszcze nie cierpiała. Myślała: „Oto już Wiktor zabity“. Potem zwolna zaczęły się sączyć łzy z pod jej powiek, a ból targnął sercem. Przelatywały jej przez głowę myśli straszne, pełne męki. Już go nigdy nie uściska, swojego dziecka, już nigdy! Żandarmi zabili ojca, Prusacy syna... Rozerwało go na dwoje... Kula armatnia... I zdawało jej się, że to widzi, tę straszną rzecz: głowę, jak odpada, w niej rozwarte oczy, a on tymczasem przygryza końce swych wielkich wąsów, jak to zwykł czynić w chwilach wielkiej złości.

Lecz co potem zrobili z jego ciałem? Gdybyż jej przyajmniej oddali dziecko, jak oddali męża z kulą w samym środku czoła?!

Wtem usłyszała głosy. To Prusacy wracali z miasta. Prędziutko schowała list do kieszeni i przyjęła ich spokojnie, ze zwykłym wyrazem twarzy, gdyż miała dość czasu wytrzeć dokładnie łzy.

A oni się śmiali, wszyscy czterej, rozradowani, gdyż przynosili pięknego królika, pewnie skradzionego i dawali znaki staruszce, że c[illegible]a ich smaczny kąsek.

Natychmiast poczęła się krzątać, by przygotować śniadanie, lecz gdy przyszło zabić królika, zabrakło jej odwagi. A przecież nie byłby to pierwszy! Jeden z żołnierzy zabił go uderzeniem pięści za uszy.

Gdy zwierzątko przestało żyć, poczęła ściągać skórę z czerwonego ciała, lecz widok krwi, której dotykała i która oblepiła jej dłonie, krwi jeszcze ciepłej, która jej pod ręką stygła i tężała, przejął ją dreszczem od stóp do głów i ciągle stał jej przed oczyma syn, rozdarty na dwoje, i także tak czerwony cały, jak to drgające jeszcze zwierzę.

Zasiadła z Prusakami do stołu, lecz nie mogła przełknąć ani kąska. A oni pożerali królika, nie troszcząc się o nią. Spoglądała na nich bokiem, nie mówiąc słowa i jakaś myśl w niej dojrzewała, choć twarz pozostała tak nieruchoma, że niczego nie dostrzegli.

Nagle spytała:

— Nie wiem jednak wcale, jak się nazywacie, a toż to przecież już cały miesiąc, jak jesteśmy razem.

Zrozumieli wkońcu, choć nie bez trudu, czego od nich chciała i podali jej swoje nazwiska. Lecz to jej nie wystarczyło; kazała je sobie napisać na kawałku papieru, wraz z adresami ich rodzin i założywszy okulary na swój długi nos, przyglądała się nieznanemu pismu, następnie złożyła kartkę i włożyła ją do kieszeni, na wierzch listu, który jej wieścił śmierć syna.

(Dok. nast.).

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 3. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.